

Maria Renata Mayenowa

Zenon Klemensiewicz (2 września 1891- 2 kwietnia 1969) [nekrolog]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 60/4, 429-433

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZENON KLEMENSIEWICZ

(2 września 1891 — 2 kwietnia 1969)

Do daty 2 kwietnia nie sposób wracać myślą. Nie sposób oceniać wielkości straty. Na to, czym jest uczony w dziejach swojej dyscypliny, składa się wiele czynników. Wyniki myśli badawczej, talent wychowawcy i nauczyciela, wreszcie talent organizatora, uważny, ostrożny i tolerancyjny stosunek do poczynañ innych niż nasze własne. W każdej z tych dziedzin ponieśliśmy stratę, której skutki trudno dziś jeszcze ocenić.

Nie byłam nigdy uczennicą Profesora Klemensiewicza. Te związki ucznia i nauczyciela, które w moim przekonaniu należą do najcenniejszych i najsilniejszych, nie wiązały mnie z nim właśnie. A jednak nie jestem w stanie zabrać się do skreślenia portretu uczonego, w którym powtarzałby się ów czasownik: „był”.

Przekonana o ważności pogranicza literaturoznawstwa i językoznawstwa dla obu tych dyscyplin — chcę powiedzieć, czym jest dzieło Klemensiewicza dla nas, czego się z niego uczymy, czego się po jego dalszym owocowaniu spodziewamy.

W zimie 1947 pojawiliśmy się we trójkę — Kazimierz Budzyk, Stefania Knispel i ja — w źle opalonym Krakowie z projektem opracowania historii literatury jako dziejów „walki o język”. Inspiracje do takiego postawienia zagadnienia czerpaliśmy bezpośrednio z prac Winogrodowa oraz z dyskusji i prac czeskich, takich jak o kilka miesięcy późniejsza praca Vodičky o początkach czeskiej prozy beletrystycznej. Inspiracje tego rodzaju tkwiły także w naszej, tak przedwcześnie zerwanej tradycji, którą najdojrzałej uosabiał Franciszek Siedlecki.

W gabinecie Profesora zastaliśmy szereg osób zainteresowanych problematyką form literackich. Dyskusja, której punktem wyjścia były nasze, z pewnością niedojrzałe, propozycje, nie miała dalszego ciągu. Nawet w mojej pamięci zatarł się jej merytoryczny przebieg. I nie o tę dyskusję tu idzie. Idzie o to, co nam kazało zwrócić się z prośbą o dyskusję do Profesora Klemensiewicza właśnie.

Znaliśmy wszyscy *Składnię opisową współczesnej polszczyzny kultu-*

ralnej i ta właśnie książka kazała nam się spodziewać zrozumienia i pomocy w rozwiązaniu naszej problematyki.

Składnia nie była i dotąd nie jest najczęściej u nas uprawianą dziedziną językoznawstwa. *Zarys językoznawstwa ogólnego* Tadeusza Milewskiego, pierwsza w Polsce poważniejsza próba przedstawienia dziejów problematyki teoretyczno-językowej, porządkując zakresy poszczególnych dyscyplin, wchodzących w skład językoznawstwa, sytuuje składnię wśród dyscyplin zewnętrznojęzykoznawczych. Dopiero niedawno, dzięki wysiłkowi Harrisa i, bardziej jeszcze, dzięki wysiłkowi Chomskiego — składnia uzyskała miejsce pierwszoplanowe. Dla nas zaś, jako zainteresowanych z natury rzeczy realnymi tekstami, wyposażonymi w pełnię przynależnych im znaczeń, składnia stanowiła dyscyplinę najbardziej atrakcyjną, najkonieczniejszą.

Książka Klemensiewicza nie była przecież pierwszą książką o polskiej składni. Zналиśmy zarys Łosia, zналиśmy szereg prac szczegółowych. *Składnia* Klemensiewicza była inna. Był w niej rzeczywisty, oryginalny i żywy wysiłek uchwycenia niepapierowej, mówionej i pisanej współczesnej polszczyzny. Nie szło o konstrukcję żelaznego repertuaru norm, lecz o opis tego, jak ludzie rzeczywiście mówią w ramach zakreślonych szerokim pojęciem „polszczyzny kulturalnej”. *Składnia* ta nie rozstawiała się z człowiekiem mówiącym, z jego potrzebą ekspresji. Wprowadzała i podkreślała rolę elementów prozodycznych. Obejmowała ogrom zjawisk, przekraczała granice wypowiedzenia, zmierzała w kierunku tekstu wielowypowiedzeniowego. Zawierała ogromną ilość spostrzeżeń i problemów, których długo nie będzie mógł pominąć nikt, kto zechce interesować się polską składnią. Nie gubiła się jednak w ogromnej ilości zjawisk. Wrażliwa obserwacja mówienia i jasna świadomość teoretyczna pozostawały ze sobą w rzadkiej i trudnej harmonii.

Istotność obserwowanych zjawisk dla charakterystyki stylu osobniczego była jasna dla autora *Składni*. Zdawaliśmy sobie z tego sprawę i my. *Składnia* ta wyrastała z określonego stanowiska teoretycznego. Kategorii interpretacyjnych dla poszczególnych zjawisk składniowych i podstaw klasyfikacji dostarczała psychologia. *Składnia* ta przeciwstawiała się logizującej interpretacji języka. Nam ów „psychologizm”, który w istocie znaczył tyle co rozumienie poszczególnych struktur żywego języka, nie przeszkadzał zupełnie. Przeciwnie — ukazywał świat zagadnień bliskich i fascynujących. Książka mówiła innym językiem niż język najwybitniejszych osiągnięć dzisiejszych w dziedzinie składni, ale stanowiła dla nas pierwsze żywe ujęcie zagadnień, których bogactwo i trudność interpretacji decydowały z pewnością często o ich dotychczasowym pomijaniu.

Od tej *Składni* wiodła konsekwentna droga do rozprawy o *Składni powieści Zegadłowicza*, w której wrażliwość uczonego na znaczenie okre-

ślonych struktur składniowych okazała się w pełni. Ze swoistych dewiacji składniowych uczony odczytał zamysł poety w sposób, wydaje się, bezbłędny. Jest to typowa rozprawa z owego pogranicza. Widać dokładnie, jak zamierzenia mówiącego modelują kształt wypowiedzi.

Dalszy konsekwentny krok związany z organizacją systematycznej pracy zespołowej to rozprawa pt. *Składniowa interpretacja stylu*. Pierwszy w naszej literaturze stara się tu Klemensiewicz dać systematyczny wykaz zjawisk składniowych relewantnych dla charakterystyki stylu osobniczego.



Zenon Klemensiewicz

Swoiste cechy języka wielkich osobowości pisarskich interesują bardzo Klemensiewicza. W jego dorobku są prace o Mickiewiczu, o gramatyce Słowackiego i o *Swoistych właściwościach języka Wyspiańskiego i jego utworów*. Zatrzymajmy się na tej ostatniej, tak bardzo charakterystycznej dla osobowości badacza: jest w niej wielki szacunek dla empirycznej obserwacji, potrzeba uświadomionego porządku teoretycznego, osobista wrażliwość na tekst poetycki i przywiązanie do określonych form poetyckich, określonej poetyki, którą każdy z nas jest skłonny traktować jako poetykę absolutną. Rozprawa o Wyspiańskim przeciwstawia bogaty materiał listów poety, jego twórczości literackiej, dokładnie odróżniając swoistości

języka Wyspiańskiego od swoistości języka jego poezji. Owoczesną normę literacką rekonstruuje badacz na podstawie Słownika Warszawskiego, a może i na podstawie własnych wspomnień.

Chciałoby się odpowiedzieć na pytanie, gdzie na mapie kierunków współczesnej stylistyki umieścić należy wysiłek Klemensiewicza. *Składnia* Klemensiewicza, jego najistotniejsza problematyka badawcza wyrastała z niemieckiego po- i w pewnym sensie antypozytywistycznego myślenia. Antypozytywistyczna stylistyka niemiecka świeciła autentycznym światłem dwu wielkich nazwisk: Vosslera i Spitzera. Klemensiewicz nie podjął tamtego myślenia. Stanowisko dwóch wielkich romanistów niemieckich kryło w sobie dla językoznawstwa zbyt wiele niebezpieczeństw, a przy tym zbyt lekceważyło empirycznie uchwytne stan rzeczy. Zarówno tradycja polskiego językoznawstwa jak osobista postawa uczonego broniły Klemensiewicza przed identyfikacją z tym sposobem myślenia. Jednocześnie obaj przedstawiciele niemieckiej stylistyki mieli własną wyraźną teorię poezji związaną z późnymi kierunkami w poezji przełomu XIX i XX wieku. Myśl Klemensiewicza poszła własnym torem. Z tradycją vosslerowsko-spitzerowską może go łączyć rozumienie stylu jako zjawiska osobniczego, cech zaś swoistych jako odstępstw od normy. Ale cała społeczna i najgłębiej z osobistym smakiem związana postawa człowieka i uczonego kazała mu odrzucać jako artystyczne pomyłki dewiacje zbyt ostre, których znaczną liczbę wykazują teksty Wyspiańskiego. Uczony znalazł motywację dla tych dewiacji w dążeniu do dźwiękowej ekspresywności tekstu, ale zjawisko to pozostało już poza polem uwagi badacza.

Dotąd uczonego interesują style osobnicze.

I wreszcie nowy, może najważniejszy krok: historia języka. Nie mieliśmy historii języka na prawdę. Nie należy się temu dziwić. Samo pojęcie historii języka jako przedmiotu różnego od gramatyki historycznej nasuwa cały szereg trudności, niejasności i problemów, których ilość rośnie przy próbie opracowania tematu.

Wystarczy wziąć do ręki któryś z opasłych tomów Brunota, by uświadomić sobie, jak istotne pożytki płyną z takiej historii dla całej historii kultury, a dla historii literatury w szczególności. Jednocześnie to samo dzieło pokazuje, jak wiele heterogenicznych zagadnień może się znaleźć pod wspólnym tytułem historii języka. Zabierając się do przemyślenia charakteru problematyki, którą miałyby zawrzeć historia języka, Klemensiewicz przygotowuje i poddaje pod dyskusję rozprawę teoretyczną pt. *Zagadnienia i założenia historii języka polskiego*. W tej dyskusji, którą pamiętam, jest dosyć osamotniony. Trudności są oczywiste: historia języka staje się łatwo opowieścią o użytkownikach lub zbiorem ocen wybitnych pisarzy przetykanym cytatami, które mają unaocznic twierdzenia o stanie języka. System i jego funkcjonalne podsystemy ułatwiają się

łatwo. Trzeba legionu pracowników i setek dobrze wybranych prac szczegółowych, by historia języka była rzeczywiście historią języka.

Uczony sformułował swoje zadanie z pełną samowiedzą. Problematyka stylistyczna musiała się tu wlać szerokim strumieniem. Ale już nie problematyka stylów osobniczych. Historia języka nabiera pełnego życia, jeśli w ramach systemu ogólnego języka .umie się zobaczyć jego podsystemy funkcjonalne i społeczne. Nauka rosyjska kilkakrotnie podejmowała wypracowanie takiej klasyfikacji podsystemów. Podejmowała to zadanie w sposób bardzo świadomy i dojrzały także nauka czeska. W językoznawstwie polskim pierwszy, który postawił to zagadnienie i próbował dać na nie odpowiedź, to właśnie Klemensiewicz, autor rozprawy *O różnych odmianach współczesnej polszczyzny*. Zagadnienie jest dalekie od wyczerpania. W samej klasyfikacji są punkty, wymagające dyskusji zasadniczej. Nie umniejsza to zasługi uczonego, który wypełnił dyskutowany schemat obserwacją polskich form językowych.

Problem języka poetyckiego jako języka *sui generis* był w zasadzie obcy polskiej tradycji językoznawczej. W wielkim dorobku Klemensiewicza problematyka specyficznych form wierszowych odgrywa stosunkowo niewielką rolę. Ale i tu uczony pokazuje, co dzieje się w wierszu nienumericznym ze składnią, i wydobywa, analizując liczne przykłady, ukryty paralelizm składniowy w nieregularnych liniijkach współczesnego wiersza.

Postęp zakłada niepowtarzanie tego, co zostało już dokonane. Nie idzie mi o to, by powtarzać dosłownie dorobek Profesora. Idzie o to, by kontynuować postawę, która jest w nim zadokumentowana. W krajach bogatych, w krajach, w których naszą problematyką zajmują się legiony uczonych, współczesne językoznawstwo reprezentuje różne kierunki zainteresowań — od czysto formalnych, nie widzących ani mówiącego, ani odbiorcy, ani znaczenia, takich jak amerykański dystrybucjonizm, do kontynuacji wielkiej antropologicznej myśli językoznawczej. U nas, w naszej dyscyplinie, gdzie tak mało jest sił ludzkich, a tak wiele rzeczy nie zrobionych, grozi zawsze krzywa jednostronność. Stosunkowo łatwo jest dziś zagubić ten typ prac i zainteresowań, który wiąże dzieje języka z dziejami kultury. Atrakcyjność matematyki i logiki, ich rzeczywistą atrakcyjność i pożytek dla językoznawstwa łatwo zagubić, łatwo uczynić z nich pozór nowoczesności, wysuwając na pierwsze miejsce technikę badawczą zamiast problemu. Problematyka językoznawcza jest problematyką człowieka mówiącego i myślącego. Jest problematyką człowieka społecznego i człowieka indywidualnego. W dorobku Klemensiewicza tkwią żywe problemy języka i kultury. Dorobek ten nie powinien być zamknięty. Nie wolno dopuścić do zamarcia tej problematyki.

Maria Renata Mayenowa